

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Błogosławieństwo arcybiskupa prawosławnego Litwy kowieńskiej dla szaleńca.

Przeszłość Eliferjusza.

(Od własnego korespondenta)

Wilno, 1 grudnia. — Z Kowna donoszą, że arcybiskup prawosławny Litwy Kowieńskiej Eliferjusz

złożył błogosławieństwa Waldemarsowi

drogę do Genewy, życząc mu pomyślnego załatwienia sprawy wileńskiej. Eliferjusz był swego czasu

biskupem prawosławnym w Wilnie. W roku 1923 zdemonstrowano jego działalność antypaństwową i wówczas doszło do jego

zbiegł do Kowna, gdzie stał się gorliwym zwolennikiem praw Litwy do Wilna. Z Kowna nadeszła nadto wiadomość, że grozi profesorowi tamtejszego uniwersytetu

profesora Herbaczewskiego usunąć z uniwersytetu.

Zespół redakcyjny „Polonii”

nie podawał się do dymisji.

(Od własnego korespondenta)

Katowice, 1. 12. — Wiadomość kolportowana przez Agencję Wschodnią, jakoby zespół redakcyjny „Polonii”

podał się do dymisji

związku z wyrokiem sądu marszałkowskiego w sprawie Korianta okazała się

nieprawdziwa. Ostatni numer „Polonii”

zawiera oświadczenie podpisanie przez naczelnego redaktora Władysława Zawadzkiego oraz członków redakcji Jana

motyckiego i St. Janickiego, w którym stwierdzają, że w pracy redakcyjnej nikt

z nich presji nie wywierał i że kierowali się tylko dobrem czytelnika polskiego

przyczyni się do potrzebami ciężko pracującego ludu górnośląskiego i dlatego tę

niezależną od jakichkolwiek względów materialnych służbę dla państwa i społeczeństwa

pełnić będą nadal. Oświadczenie redakcji kończy się następującym zdaniem: „Stwierdzamy zatem, że nikt z nas żadnych subwencji nie pobierał, a na podstawie kompetentnych informacji wiemy, że budżet pisma „Polonia” jest samowystarczający”.

Polsko-niemiecka konferencja gospodarcza w Berlinie odbędzie się w dniach 6-ym i 7-ym b. m.

(Telegram własny).

Berlin, 1. 12. — Planowana od dłuższego czasu konferencja niemieckich i polskich

przedstawicieli sfer gospodarczych w Berlinie naznaczona została ostatecznie na 6-go i 7-go bieżącego miesiąca. Ze

strony polskiej prowadzić będzie rokowania

Zychliński z Poznania, ze strony niemieckiej Frowein. W obradach uczestniczyć będą przedstawiciele naczelnych organizacji przemysłowych i handlowych.

Czerwony kur w Łodzi.



Zgłoszcza spalonej przedalni Lejzora Pływackiego przy ulicy Kilińskiego 102. Od niedogaszzonego ognia zajęła się sąsiednia cialnia T. Finstera przy ul. Juliusza.

Porozumienie w konflikcie polsko-litewskim?

Nacjonalistyczne dzienniki berlińskie przyjęły tę wiadomość z niezadowoleniem.

(Telegram własny).

Berlin, 1 grudnia. — Prasa berlińska donosi, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych oraz niemieckie porozumiały się co do

wspólnej taktyki w konflikcie polsko-litewskim. Nacjonalistyczne dzienniki berlińskie przyjęły tę

wiadomość z niezadowoleniem, gdyż, jak twierdzą, stworzyć to może pre-

cedens, który w przyszłości obciąży politykę Niemiec

w sposób nieznosny, w praktyce bowiem taktyka tego rodzaju oznacza popychanie Niemiec do zawarcia Locarna wschodniego.

Hindenburg podpisał nominację d-ra Hermesa.

Delegacja niemiecka złożona będzie z 6 — 7-miu osób.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 1. 12. — Prezydent Hindenburg podpisał wczoraj nominację d-ra Hermesa na stanowisko przewodniczącego delegacji do rokowań handlowych polsko-niemieckich. Skład delegacji ma ustalić gabinet Rzeszy w dniach najbliższych. Delegacja składać się będzie

z 6 — 7 członków reprezentujących zainteresowane ministerstwa.



Setna
dziewięćdziesiąta czwarta
PREMIĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru
„Łódzkiego Echa Wieczornego”

otrzymał
p. Józef Marciniak,
ślusarz, zam. przy ul. Ogrodowej 24.
Numer „Echa” kupić na rogu
Gdańskiej i Szkolnej.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,38
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,92
Szwajcaria	171,47

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,96
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,59
Złoty	57,00
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty kursie — 8,85
Prywatnie dolar w żądaniu 8,89
W płaceni 8,88
Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Rozdźwięki w grupie sanacyjnej warszawskiej rady miejskiej.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 1 grudnia. — Prezes związku zawodowego pracowników umysłowych doktor Raabe w charakterze radnego m. Warszawy

zgłosił wystąpienie swoje z Koła pracy gospodarczej w Radzie Miejskiej. Jako powód podaje niemożność uzgodnienia swego stanowiska z działalnością grupy sanacyjnej.

Jak slychać doktor Raabe uczynił to pod naciskiem związku zawodowego pracowników umysłowych, który ciąży w stronę PPS.

Proces o zabójstwo Ciszkowej.



JÓZEFA WIECZORKOWSKA kochanka Ciszki, dla której tenże postano wyl usunąć żonę.

Zjazd Sokola.



W ubiegłą niedzielę odbył się w Łodzi zjazd prezesów i naczelników gniazd Okręgu Województwa Łódzkiego z naczelnym prezesem hr. Zamojskim na czele. x
Fot. Aleksander Meyjs

Zasady prowizorium handlowego z Niemcami.

Rozpoczęte rokowania handlowe polsko-niemieckie rozpadają się na dwie fazy: rokowania w sprawie prowizorium handlowego i rokowania w sprawie definitywnego traktatu handlowego, który prawdopodobnie zawarty będzie na 2 — 3 lata.

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że prowizorium handlowe według wszelkich cech prawdopodobieństwa, będzie zawierało następujące postanowienie:

- 1) zawieszenie obustronnych cel bojowych;
- 2) przyznanie kontyngentu przywozowego z Polski do Niemiec na węgiel w granicach między 200.000 tonn, która to cyfra Niemcy już proponowali, a 350.000 tonn, której to cyfry żąda Polska;
- 3) przyznanie kontyngentu przywozowego na sznycę, przy czym Niemcy już się godzą na 600.000 sztuk w stanie bitym, z czego dwie trzecie do fabryk konserw, a Polska żąda kontyngentu w stanie żywym i to w większej ilości;
- 4) wpuszczenie produktów naftowych z Polski do Niemiec bez ograniczeń;
- 5) przyznanie Niemcom ze strony Polski kontyngentów przywozowych na szereg artykułów

przemysłowych, których przywóz jest reglamentowany.

Natomiast o ile chodzi o udzielenie koncesyjnych zniżek celnych, to pertraktacje w tej sprawie toczyć się będą dopiero w rokowaniach o definitywny traktat handlowy, które mają się rozpocząć od razu po zawarciu prowizorium.

Tak samo dopiero w definitywnym traktacie znajdą się postanowienia, w zasadzie już uzgodnione, co do osiedlenia się.

Kwestja, czy konwencyjne zniżki celne udzielone będą od taryfy obecnej w złotych, czy też od taryfy zwaloryzowanej

według dawnego paritetu, nie jest jeszcze rozstrzygnięta, jednakże obóz za waloryzacją cel w sferach miarodajnych, zyskuje coraz więcej na sile.

W kołach miarodajnych także żywo dyskutowana jest kwestja, czy wobec bliskiego traktatu handlowego z Niemcami, który prawdopodobnie obowiązywać będzie 2 — 3 lata, nie trzeba będzie siłą rzeczy odroczyć

gruntowną rewizję taryfy celnej, nad którą praca toczy się już od dłuższego czasu.

Dawny doradca finansowy Polski Hilton Young krytykuje politykę Banku Polskiego.

„The Financial News”, organ Hiltona Younga, byłego doradcy rządu polskiego w r. 1924

krytykuje politykę

Banku Polskiego, dowodząc, że zakupy złota, poczynione od dnia 25 października, wynosiły, według wspomnianego pisma, do dnia 21-go listopada r. b.

około miliona funtów;

wobec tego, iż Bank Polski zakupił w dniu 22 listopada jeszcze złota na sumę 425.000 funtów, to ogólna wartość złota, zakupionego przez bank, wynosi od czasu załączenia pożyczki stabilizacyjnej prawie półtora miliona funtów.

Zakupy te

są nadmierne

i należy się zastanowić nad tem, czy wskazanie jest gromadzić złoto w ilości większej, aniżeli tego wymagają ustawowe przepisy o normie pokrycia.

Organ Hiltona Younga nie neguje konieczności pewnego zapasu, któryby przewyższał tę normę i któryby stanowił pewną konieczną margines zabezpieczenia. Ale zapas złota Banku Polskiego jest już

znacznie większy,

nietylko od tej ilości, której wymaga ustawowe pokrycie, ale i od dodatkowej marki.

Po powrocie zwycięskich kawalerzystów ze Stanów Zjednoczonych.

Wczoraj, jak już doniosła prasa poranna, wróciła do Warszawy zwycięska ekipa Polak z Ameryki.

Pułkownik Römmler udzielił prasie kilka szczegółowych uzupełnień znanych już wiadomości:

POLSKI MATERIAŁ KONSKI.

Na 6 koni, używanych przez ekipę w czasie konkursu — trzy były pochodzenia polskiego.

Według zgodnej opinii kawalerzystów naszych konie polskiej hodowli najlepiej nadają się do tego rodzaju zawodów konnych.

Są one nader mocne i wytrzymałe, a przytem bez porównania tańsze od zagranicznych. Tak np. za przydzielone ostatnio do grupy jeździeckiej konie t. zw. remontowe, płacono na licytacji po 1.200 — 1.500 złotych, a więc mniej więcej po 160 dol. Rozumie się, że nie wszystkie te konie w rezultacie nadają się do konkursów. Na jakieś 10 koni może jeden tylko po szeregu prób okazuje dostateczne kwalifikacje. Ale jak ta rzecz wygląda w Ameryce, może posłużyć fakt, że rotmistrzowi

Antoniewiczowi ołarowano za „Readleda”

10.000 dolarów!

Rozumie się, że propozycja ta była odrzucona. Warto zaznaczyć, że przed wyjazdem, gdy ekipa polska oczekiwała w Bremie na statek, postanowiła nieco „poskakać”. Niemcy byli nader uprzejmi i dali naszym do rozporządzenia jedną z ujeżdżalni.

Ku wielkiemu zdumieniu Polaków ujeżdżalnia w dniu treningu

zapełniła się po brzozi

niemiecką publicznością, pragnącą urzecz jeźdźców o światowej sławie.

Sprawozdań z triumfu polskich oficerów nie można czytać bez wzruszenia.

Piękne i niezapomniane zaiste chwile przeżyli Polacy, nader licznie przybyli do Madison Square Garden na najważniejszy konkurs —

o „Pułk Narodów”.

Na 12 najlepszych jeźdźców, tylko dwaj Polacy przeszli konkurs bez błędów, zdobywając po raz drugi „Pułk Narodów”. Po chwili przeszli już sprężnieli i na arenę wjeżdżają zwycięzcy. Zrywa się burza oklasków i okrzyków:

„Niech żyje Polska”.

Olbrzymi srebrny pułk podnosi ku naszym jeźdźcom, a koniom przyczepiają do uzdy barwne wstęgi.

Zabrzmięta

hymn narodowy,

widownia powstaje. Jeźdźcy przyjmują powinszowania, a następnie ze zdobytym pucharem defilują.

Po chwili na arenę wjeżdżają wielkie czterokołowe pojazdy ze wszystkimi uczestnikami konkursu i urzędowymi przedstawicielami. W jednym z pojazdów widać naszego posta p. Cichanowskiego ze zwycięską trójką jeźdźców. Wśród niemiłnych oklasków objeżdżają kilkakrotnie arenę, a całą tę paradę utrwała na filmie dziesiątek aparatów kinematograficznych.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echo Wieczornego”

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronie 5-tej w pod tytule zamieścili słów:

„Przez Wielebny do dzikich pręry”

zauważyli umysłową zmianę:

„Przez Wielebny do dzikich pręry”

czyli zamienione słowa:

„Wielebny na „Wielebny”

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premijowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Sejma dziesięćdziesiątą czwartą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echo Wiecz.” otrzymał

p. Józef Marchniak,

ślusarz, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 24.

Numer „Echa” kupiony na rogu ul. Gdańskiej i Szkolnej.

Sowiety nie chcą wejść do Komitetu bezpieczeństwa w Lidze Narodów

Sesja komisji przygotowawczej do konferencji zakończona będzie w sobotę.

(Telegram własny).

Berlin, 1. 12. — Według doniesień z Genewy ukonstytuował się

komitet bezpieczeństwa.

Dziś przed południem Litwinów oświadczył, że delegacja sowiecka nie chce brać na siebie odpowiedzialności za

taktykę przewlekającą rozbrojenie nie wydeleguje swego przedstawiciela do Komitetu bezpieczeństwa. Naogół panuje przekonanie, że obecna sesja komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojenia w Genewie zakończona będzie w sobotę.

KINO TEATR
czARY

Dziś niebywała w dziejach kinematografii premiera!

Pierwszy raz w Łodzi!

„Czerwone światło”

(Pociąg miliardarów)

W rolach głównych:
Reymond Griffith
Maria PREWOST



Dramat niebywałej emocji

i sensacji w 10 aktach.

NAD PROGRAM:

Komedja amerykańska
w 2 aktach.

Początek seansów o godz. 3.30 pp. w soboty i niedziele o g. 1 pp.
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 gr.

Katastrofa kolejowa na stacji Andrzejów

Maszynista pociągu osobowego ranny.

Łódź, 1 grudnia. — Wczoraj około godziny 5 po południu na stacji w Andrzejowie pod Łodzią wydarzyła się

katastrofa kolejowa.

Około godziny 5 na stację wjechał od strony Widzewa pociąg towarowy nr. 3378.

W chwili późniejszej od Łodzi zjechał pociąg osobowy nr. 324, który wpadł na tyły pociągu towarowego manewrującego na terenie dworca

Rozległ się głuchy trzask. Końcowy wagon pociągu towarowego został rozbity doszczętnie. Wagon pociągu osobowego silnie uszkodzony.

W katastrofie uległ okaleczeniu głowy maszynista

Franciszek Orszak.

Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz kolejowy. Straty spowodowane katastrofą nieznaczące. Chodzenie prowadzą władze kolejowe.

Echa zbrodni przy ulicy Rzgowskiej. Proces przeciw sprawcy morderstwa odroczony.

Dalszy ciąg sprawy.

Następnie kolejno składają zeznania rodzice oskarżonego

Starzewskiego, Adam i Eleonora oraz zameżna siostra jego Genowefa Krzepkowska. Świadek Adam Starzewski zeznaje: Mam 4-o dzieci, średni Stefan przechodził wszystkie prawe choroby dzięki cięcie, chorował też na zapalenie płuc, doktorzy mówili nam, że jest on nienormalny.

Ciekawe zeznania o dzieciństwie Stefana Starzewskiego składa siostra jego Genowefa Krzepkowska: brat chciał się uczyć. Rodzice przyjęli nawet korepetytora. Chłopiec nie robił jednak żadnych postępów w nauce. Korepetytorzy mówili, że szkoda na niego wydawać pieniądze, bo się niczego nie nauczy. Rodzice bili go nawet, ale to nie pomagało. Oddano go do szewca gdzie terminował, lecz i tu nie robił, tylko spał. Przechodził tak od jednego majstra do drugiego, mając przy sobie jakąś nieznaną kobietę i mówiąc o strachach. Wre go męczył po nocach.

Oskarżony nie daje odpowiedzi.

Po przesłuchaniu oskarżonego Starzewskiego sąd wysłuchał opinii biegłego dr. Hurwicza,

Oskarżony Starzewski — mówi dr. Hurwicz — przechodził szereg chorób zakaźnych, jak roznica i zapalenie mózgu. Czy oskarżony

do siedmiu lat nie mówił

i nie chodził tego nie mogę stwierdzić. Dziś stwierdzić można u oskarżonego stan silnej apatii oraz ograniczenie funkcji umysłowych. Poza tym Starzewski słabo orientuje się w przestrzeni, czasie, co przypisać można niedorozwojowi umysłowemu oskarżonego, który nie mógł sobie sam z siebie zdać sprawy z doniosłości tego, co czyni, ale rozumiał, że to jest zło.

Po wysłuchaniu opinii dr. Hurwicza sąd nie wyraża sądu, celem zadecydowania, czy sprawa

ponownie do śledztwa, celem uzupełnienia, czy też proces prowadzić

dalej. Po półgodzinnej naradzie sąd ogłosił decyzję, mocą której postępowanie przeciwko Starzewskiemu zostało zawieszone oraz oddany on będzie do szpitala dla umysłowo chorych, celem stwierdzenia jego stanu psychicznego.

Pociąg

Kobieta, ten „puch” — wedle słów — przestaje jednak z większą i mniejszą świeżo na szpaltach w zagranicznych

okul, rozważający

nieznany autor we

większość współczes

wyraźną skłonność

nieposzlakowanych

mi bliższych stosun

wa rozmaicie tłumac

w niem refleks istn

owiemu

dobrych pu

instynktów, inni u

rafinowanej przoro

ju

środku och

omocą którego prze

w lepszych warstw

Faktem jest — tw

edynarodowa histo

zna bardzo wielu m

ch tliwym miłosny

z uczelwami

Pewien inteligentny

dyś wyraził:

„My, ludzie upadli,

my się z kobietą od

powi, jeżeli możemy

„poprawić”, zys

tak samo jak to ro

Pozostawiając psy

krytyczne zbadań

omności przestępców

autor bierze pod

śmiejże zjawisko:

ych czasach wypad

z dobrych rodzin

czyńców.

to nietylko w Ame

niezliczona ilość k

bez śladu p

chińskiej dzielnicy

Nie dość tego: w

przestępstw, azeb

wieźniów lub aresz

mu mężczyźni ulg

W wielu wypadka

wielką rolę odgry

jednakże i nie w

Niedawno zdarzył

europiejskich wyp

prawo

niewytłumacz

których kobiet do

ch: córka przyzw

Lidze Narodowej
i zakończona

ająca rozbrojenie
o przedstawicieli
stwa. Naogół panuje
na sesji komisji pra-
wotnej rozbrojenie
ie
pote.

iejach
premiera!

odzi!

to“



1 pp.
5 gr.

ndrzejów
ny.

sk. Kościowy wagon
rozbiły doszczętnie.
o silnie uszkodzony
uczeń głowy maszyn

Orgaz.
ellit ten lekarz koleje-
astrofja nieznanego.
ze kolejowe.

ej.
odroczony.

— mówi dr. Hurwic-
tób zakaźnych, jak rów-
czy oskarżony
nie mówił. Dziś stwo-
stan silnej apatii
yslowych. Poza
uje się w przestrzeni
niedorozwojowi umie-
ty nie mógł sobie
co czyni, ale rozumie

dr. Hurwicza sąd
eydowania, czy sprawa

sledztwa,
też proces prowad-

zie sąd ogłosił decy-
przeciwko Staro-

wieszono
szpitala dla umysłow-
jego stanu poczyni-

Pociąg płci pięknej do przestępców. Niezbadane tajniki duszy kobiecej.

Kobieta, ten „puch marny” i „wietrzna pusta” wedle słów naszego wieszczki — przestaje jednak zaprzętać umysłów i większej i mniejszej miary.

Świeżo na szpaltach jednego z dzienników zagranicznych pojawił się ciekawy artykuł, rozważający stosunek kobiet do przestępców.

Nieznany autor we wstępie zaznacza, że większość współczesnych zbrodniarzy ma wyraźną skłonność do tak zwanych ko- nieposzlakowanych i do zawierania z nimi bliższych stosunków. Zjawisko to ma rozmaite tłumaczone: idealisci wi- dą w nim refleks istniejących w każdym wieku

dobrych porywów instynktów, inni uważają je za objaw rafinowanej przeczności, za coś w ro- dzaju

środku ochronnego, pomocą którego przestępca szuka opar- w lepszych warstwach społeczeństwa. Faktem jest — twierdzi autor — że międzynarodowa historia kryminalistyczna bardzo wielu morderców, zwi- ązała ich tkiwym miłosnym stosunkiem z uczciami kobietami.

Pewien inteligentny przestępca tak się wyraził:

„My, ludzie upadli, wówczas tylko że- nię się z kobietą odpowiednią naszemu nowi, jeżeli możemy przez to nasz „in- teres” poprawić, zyskowniejszym uczy- tak samo jak to robią aktorzy”.

Pozostawiając psychologię kryminal- krytyczne zbadanie i ocenę przyczyn onności przestępców do uczciwych ko- autor bierze pod uwagę inne nowo- snejsze zjawisko: mnożą się bowiem tych czasach wypadki, że kobiety i pan- z dobrych rodzin uciekają z domu do zychców.

to nie tylko w Ameryce, gdzie rok rocz- niezliczona ilość kobiet

bez śladu przepada

chińskiej dzielnicy przestępców.

Nie dość tego: wiele kobiet dopuszcza przestępstw, ażeby znajdującemu się w więzieniu lub areszcie śledczym ukocha mu mężczyźnie ulegę przynieść.

W wielu wypadkach tego rodzaju te- wielka rolę odgrywa: nie we wszyst- jednakże i nie w większości nawet.

Niedawno zdarzył się w jednej ze sto- europejskich wypadki ilustrujący ja- kowo

niewytłumaczony pociąg

których kobiet do osobników występ- których: córka przyzwolonej pary małżeń- nej ze sfer robotniczych — długoletnia, zarze wynagradzana biuralistka w wiel- domu handlowym, była zaręczona z edynikiem państwowym, mającym wi- zrobień kariery w przyszłości. Wy- awa była już gotowa, termin ślubu wy- aczony, gdy ni stąd ni zowąd narzecz- o

na dla swego przyszłego męża dziwnie o- chłodziła.

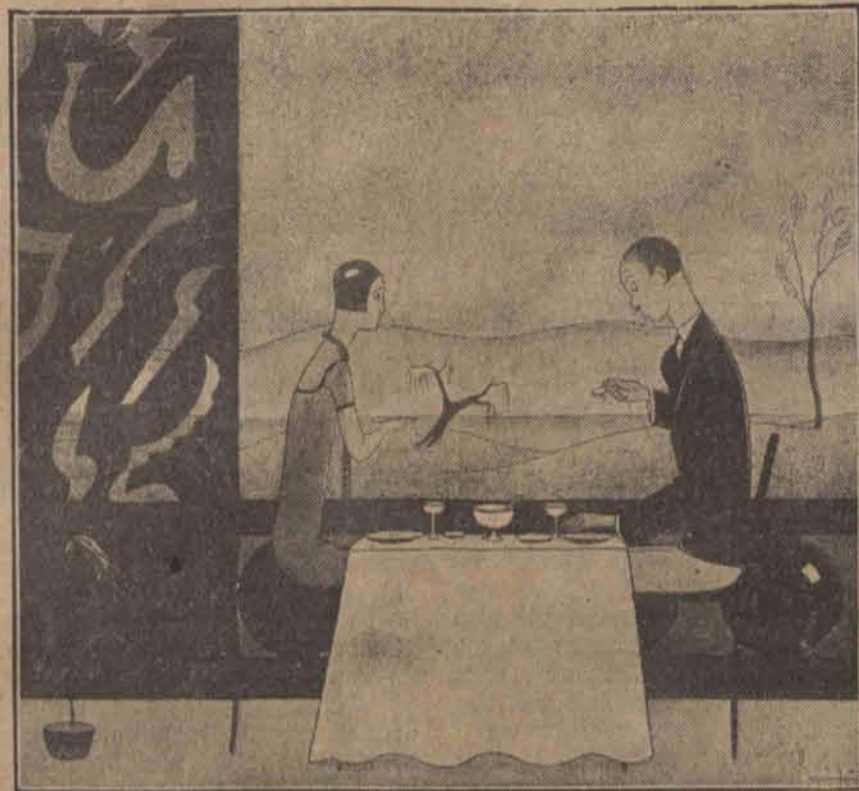
Nikt nie umiał jej zachowania zrozu- mieć i wytłumaczyć narazie, aż nieba- wem okazało się, że panienka na śmierć i życie

zakochała się w niebezpiecznym przestę-

Jakkolwiek prawda jest, że kobiety więcej sercem niż rozsądkiem się rządzi, pewnem jest również, że sama uroda nie wywiera na nie tego miłosnego czaru, który im każe w ogień iść.

Historia zna bardzo wiele wypadków, w których zupełnie nieładni mężczyźni

Prawdziwe.



Ona: — Kręta ci kłamie jak najęty. Onegdaj opowiadał mi, kiedyś go pytała, gdzie bawił w ciągu czterech tygodni, że był razem z krewnymi.

On: — No i?..

Ona: — A dziś słyszę, że śledził w więzieniu.

On: — Czegoż pan chce? Oba fakty są prawdziwe.

pey,

którego w nieznanym miejscu z najbliż- szych okolicznościach poznała.

Któż opisać rozpacz rodziców i narze- czonego? Zwrócono się do policji o po- moc i ratunek, ale nie się już zrobić nie dało — nieszczęśliwa dziewczyna porzu- ciła dom rodzicielski i posadę, by zginąć później w bagnie wielkomiejskiem.

Kryminaliści starej szkoły przypisują fakty takie naturze kobiet, poddających się uczuciom i wrażeniom chwili. Piękny i interesujący mężczyzna jest w stanie, według ich twierdzenia, najlepszych za- sad kobietę

w jednej chwili przeistoczyć.

mieli bajeczne szczęście

u kobiet.

Potienkin naprzykład, którego łaska Katarzyny na stanowisko władcy Rosji wyniosła, był niezwykle brzydkim męż- czyzną.

Według opisów współczesnych miał nogi łąkowate, ciemną cerę i jedno tylko oko. Tak się bał urody, że dniami całemi śledził ubrany w swoim pokoju, ażeby móc nie myć się i nie czesać.

A mimo to listy cesarzowej do niego pełne były

pieszczotliwych przydomków.

Na każdej stronie po kilkakroć czytamy:

„Nieoceniony mój skarbie!” „Panie mój!” „Mój królu!”

Albo Marat — boadysiciel podczas francuskiej rewolucji! Jeszcze jako lekarz specjalista cieszył się, mimo swej brzyd- ty szalonej

szczęściem u kobiet

i miał pacjentek co niemiara! Aż wreszcie mając już tego zawiele uciekł z Paryża.

Jako polityk był później w jeszcze więk- szej u płci pięknej cenie.

Najwymowniejszym jednak przykła- dem jest Szkot nazwiskiem Hamilton, którym pewien pisarz angielski się wyra- ził, że wszystkie kobiety oczarowywał które na drodze swego życia spotykał.

Hamilton był nie tylko bezbrzeżnie brzydki ale i haniebnie ułomny: miał krzy- we nogi, rękami mógł tylko w tył poru- szać — każda niemal część ciała była nie- normalnie zbudowana.

A jednak żadna kobieta

oprzeć mu się nie mogła.

Doszło do tego, że niektóre same mu się oświadczyły, proponując zawarcie mał- żeństwa, przeciwko czemu bronił się roz- paczliwie aż do osiemdziesiątego roku ży- cia. Wówczas dopiero

poślubił dwudziestoletnią pannę.

Do ołtarza kazał się na rękach zanieść, nie mógł bowiem o własnej sile kroku zro- bić.

Czar miłości gdzieindziej zatem tkwi. W męskości mianowicie — w owej wła- ściwości, którą kobiety wiecznie, mimo wszelkie dążenia emancypacyjne uwiel- biać będą.

Sila, energia, pewność siebie, może bezwzględność i okrucieństwo nawet te cechy, które zawsze magnesem były i pozostaną.

Kto z mężczyzn w tych dziedzinach przoduje?

Geniusz i — przestępco.

Miedzy geniuszem, szaleńcem i przestę- pstwem granice są bardzo słabe. Są filozo- fowie i psychologowie, którzy między genu- szem i przestępstwem te tylko różnice widzą, że ostatni wrodzonych swych zdolności dla antysocjalnych celów używa dlatego może, iż brak wychowania lub przeciwno- ści losu

zapełniły go na drogę występku.

Stare rosyjskie przysłowie wkłada na- stępującą skargę w usta wieśniaczki:

„Mój mąż nie bije już mnie — przestał mnie kochać!”

Współczesny Shaw tę samą myśl w in- szą nieco ubiera formę kiedy twierdzi, że: „ze złego obojętności kobiety niewiele sobie robią, gdy dla kobiety najsłabszą pozycją jest rola „ofiary”.

Ten sam autor co innego jeszcze mówi, a mianowicie:

„Gdyby kobiety pod względem duchow- wym i fizycznym

były tak wybredne,

jak mężczyźni, ród ludzki dawnoby już wymarł!”

WALTER RISSEN.

Tajemnica fabrykanta.

Niezwykła niespodzianka spotkała przed kilku dniami owidowatego pana Deglauna, mieszkającego na jednej z pół- nocnych ulic Berlina: pan Deglau otrzy- mał telegram.

Długo zastanawiał się nad tem, czy nie stworzyć. Komu mogło zależeć na tem, żeby wiadomość dotarła do niego najwcześniej. Sprawy handlowe? Wskazywał. Interes prosperował słabo. Wzrost telefon był zbyt cenny, to coś do- stał telegram!

Może — przyjaciele, krewni? Deglau miał pewne powody ku temu, by wątpić o prawdziwości tych przypuszczeń. — Wszakże wszyscy odwrócili się od niego. Z nikim nie łączący go żadne stosunki.

Telegram zawierał niezwłoczne żąda- nie telefonicznego porozumienia się z dy- rektorem fabryki p. Hanischem na Grune- wald.

Hanisch? Nigdy nie słyszał o takim imieniu. Ale zadzwonił.

Do aparatu podszedł służący. Tak, zga- dza się. Pan dyrektor prosi o natychmia- sowe przybycie autem na jego rachunek

Natychmiast! Pan dyrektor jest konają- cy. Nic więcej!

Dziwna sprawa. Ale trudno! Szofer: Grunewald.

Piękna willa. „Pan dyrektor prosi”... Zupełnie obcy człowiek. Nigdy go nie widział. Siedzi w fotelu na bieżunach, przykryty płedem, widać, że jest bardzo chory. Flaszki z lekarstwami, półmrok, siostra miłosierdzia.

— Aha... Pan Deglau... Siostra, jak dłu- go wolno mi mówić?..

— Dziesięć minut, panie dyrektorze, ani sekundy dłużej!

— Starczy... Bardzo się cieszę, że zno- wu pana widzę panie Deglau... Pan nie wie rozumie, co?.. Może pan sobie przy- pomina... Przed 27 laty staraliśmy się ra- zem o rękę pewnej młodej niewiasty... O- na nazywała się... Irma. Zmarła żona?..

— Irma?.. Siostra miłosierdzia?..

— Właśnie! Właśnie! Właśnie! Właśnie!

— Właśnie! Właśnie! Właśnie! Właśnie!

— Właśnie! Właśnie! Właśnie! Właśnie!

— Właśnie! Właśnie! Właśnie! Właśnie!

— Właśnie! Właśnie! Właśnie! Właśnie!

wzajemnie — ja w zarabianiu pieniędzy, a ona w wydawaniu. Ciągłe napędzała mnie do pracy. Miała moc projektów. Co dzień coś nowego. W końcu straciłem zupełnie głowę.

— Wiem... Pan wszystko stracił...

— Skąd pan wie?

— Miałem pana ciągle na oku.

— Pan — mnie?

— Tak. Zawsze miałem pana właśnie, że by mu wszystko powiedzieć.

— Ale nie wolno się panu denerwować panie dyrektorze... W przeciwnym razie będzie pan musiał skończyć.

— Ach, siostra, siostra wie przecież, że wkrótce skończy się już zupełnie. A więc, słuchaj pan... Umieram, nie zosta- wiając nikogo... W testamentie wyzna- czyłem pana na jedynego spadkobiercę...

— Cóż to ma znaczyć?

— Słuchaj pan... Gdy się kocha kobie- tę i ona wychodzi z małżam za kogo innego, nie można jej mimo to wyrzucić z serca.

Irma i ja — pan pozwoli, że nazwę ją po imieniu — a więc Irma i ja pozostaliśmy nadal w takich samych stosunkach... Po- tem nawet stosunki te bardziej jeszcze się zacieśniły. Irma przychodziła do mnie za- wsze, gdy pan był w podróży, a pan prze- cież wtedy tak często podróżował. Była zawsze w doskonałym humorze, wesół, promieniąca szczęściem. Zwrócona by- ła do mnie, jak gdyby jasną stroną swej

duszy. Mam jej wiele do zawdzięczenia, prawie wszystko. Ona była moją święto- ścią.

— Przepraszam... Czy mowa jest o tej samej Irmie, czy może to jest nieporozu- mienie?..

— O nieporozumieniu nie może być mowy. Jeżeli wspominałem o tem, że Ir- ma była do mnie zwrócona jasną stroną swej duszy, to może nie było zbyt ściśle. W rzeczywistości bowiem Irma, jak więk- szość kobiet i wogóle większość ludzi miała swoje właściwości: jaśniała tylko w świetle, a w mroku gasła zupełnie. Na tem polega cała tajemnica. Pan był jej dniem powszednim, ja byłem jej świętem. A że stało się tak, a nie inaczej, to był ty- ko przypadek! Gdyby Irma wybrała od- wrotnie — a to mogło się stać — zmieni- łyby się również nasze role.

Dar losu uważam przy końcu mego życia jako dług u pana zaciągnięty. Uwa- żam to jako dług nie moralny, lecz w sen- sie najbardziej rzeczowym, kupieckim. Zylem poprostu na pańskie konto. Teraz chce ten dług uregulować.

— Dość już... — oświadczyła siostra.

— Panie dyrektorze, dosyć!..

Chory dodał jeszcze z uśmiechem:

— Zresztą jest pan może szczęśliw- szy z nas dwóch... Pan żyje...

Maria I, król Sendangów.

Awanturniczy żywot bywalca „Moulin Rouge”.

Niewesoły koniec.

W końcu zeszłego stulecia na bulwarach paryskich zasłynął przez krótki czas niejaki Maria-de-Mairena. Był to przystojny brunet, wysoki, silny, miał palące oczy i wspaniałą czarną brodę. Opowiadał o swoich nadzwyczajnych podróżach i przygodach na Dalekim Wschodzie.

cieszył się powodzeniem

u kobiet i nie mając ani środków, ani żadnego zajęcia, znajdował jednak sposoby, aby zająć obłąki w pierwszorzędnym restauracji Paryża i spędzać wesołe noce. Żył w skromnym mieszkaniu na poddaszu i nieraz bywało z nim kruch.

Na dwa lata przed paryską wystawą sztuki i literatury znikł. Zjawił się znów w 1889 roku na wystawie i na bulwarach paryskich i nosił wtedy nazwisko hr. Draya. Było to jednak tylko jego incognito, gdyż w istocie rzeczy, jak opowiadał o tem tajemniczo swoim przyjaciółm, posiadał on już wtedy daleko znakomitszy tytuł:

„Maria I, król Sendangów”.

Niezbędnie często coprawda, ale czasem spotykał on jednak Francuzów, którzy wiedzieli, że na świecie istnieje plemię Sendangów. Główną kwatery swoją król Sendangów miał w popularnym kabarecie „Moulin Rouge”. Tam, zachowując dyskretnie swoje incognito, rozdawał przesłannymi wykaligrafowane

dyplomy na ordery

swego królestwa, opierając się na paragraf 11 konstytucji, ponieważ królestwo jego było konstytucyjne i on Maria I, rex Sendangorum, jak podpisywał się pod swoim herbem, był liberalnym. Rzecz naturalna, że za ordery trzeba było płacić: podatki, koszty kapitału, koszty dyplomów...

Polcja francuska zwróciła uwagę na egzotycznego króla i przy tej sposobności okazało się, że tym razem Mairena nie kłamał. Był on naprawdę królem Sendangów. W czasie swego zniknięcia był on niewielkim urzędnikiem kolonialnym w francuskich Indochinach. Pewnego dnia wysłany był jako kurier do drobnych plemion w pobliżu Lassu. Udał się tam w towarzystwie swego przyjaciela Mercuria i przyjaciółki — Malajki. Wykombinował sobie wspaniały mundur z jasno niebieskiego sukna i białych spodni, ze złotym szamowaniem i lampasami oraz z czerwonym pasem, obmyślił sztandar, na którym na niebieskim polu rozciągały się białe „malgorzatkę” i sprawił tak silne wrażenie na jedno z plemion, zwłaszcza gdy popisał się przed zebraniem sztukami magicznymi, że został

wybrany na dowódcę.

Odbyła się uroczystość: zarznięto kurtkę i krwią jej umazano czoło „wybrańca narodu”.

Wtedy Mairena ogłosił się królem „Maria I”, napisał dla swego królestwa konstytucję, przyjaciółkę swą ogłosił za królową.

Pomimo, że wszystkie te opowiadania okazały się prawdziwymi, policja francuska poradziła Jego Królewskiej Mości opuścić Paryż. Z bólem serca Maria I wyjechał do Brukseli, gdzie spotkało go prawdziwe szczęście.

Znalazł się bogaty Belgijczyk, który nie tylko dał Marii I znaczną sumę na tytuł barona królestwa Sendangów i herb, lecz asygnował nadto specjalne środki na kolonizację swej nowej ojczyzny. W Antwerpi zakupiono 600-tonnowy statek, zwerbowano załogę i kolonistów, w tej liczbie jednego pastora, któremu w Euro nie zabroniono

odprawiania nabożeństw.

Dnia 15 stycznia 1890 roku statek z królem i baronem na pokładzie odpłynął z Antwerpi przy dźwiękach hymnu Sendangskiego, który skomponowali dla króla Marii I jego przyjaciele z „Moulin-Rouge”. Na głównym maszcie statku buńczucznie powiewał sztandar z malgorzatkami na niebieskim polu. Dnia 18 kwietnia okręt przybył do Singapuru. Tam wzywał Mairena do siebie konsula francuskiego i oświadczył mu stanowczo, że jeżeli nie zaprzestanie swojej „królewskiej zabawy”, zostanie aresztowany, jako zdrajca.

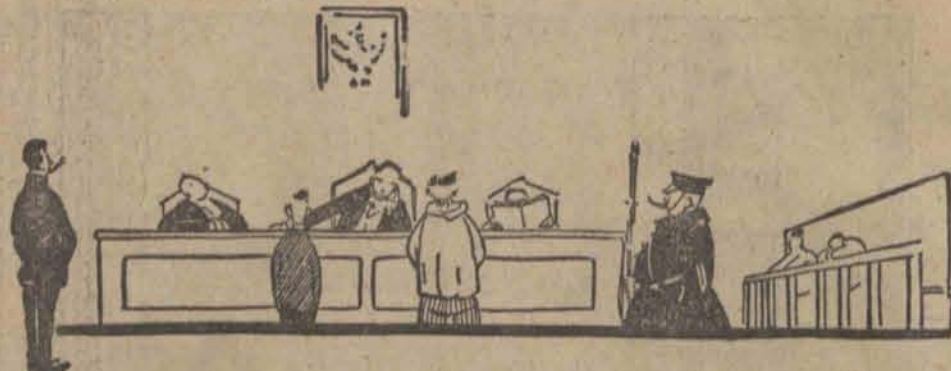
Wstrząśnięty tem król wrócił na okręt i oznajmił swoim towarzyszom, że w królestwie Sendangów

wybuchła rewolucja

i że nie ma on zamiaru prowadzić tam ekspedycji na pewną śmierć. On sam Maria I pójść do swego narodu, zaprowadzić ład i spokój i wtedy zaprosi ekspedycję do uspokojonego kraju. Towarzysze Maireny nie uwierzyli mu tym razem; woleli wrócić do Europy...

Sami Mairena nie odjechał do Europy, osiedlił się na jednej z wysepki zatoki Siamskiej, gdzie zajmował się zbieraniem gniazd jaskółczych, stanowiących, jak wiadomo przysmak Chińczyków. Tam umarł od ukąszenia żmii.

Krateczki sądowe.



Ja jestem Tadeusz Kościuszko!...

Oryginalny kolporter ulotek antypaństwowych.

Od tylu lat pisze już krateczki sądowe, przewijał się przez ten kącik „Echa” różni ludzie, przedstawiciele wszelkich stanów i zawodów, a nigdy jeszcze nie pisałem nic o komunistach. Dlaczego tak się dzieje, łatwo wytłumaczyć. Sprawy przeciwko burzycielom, na szczęście, jak dotychczas są mało liczne. Ładu społecznego i państwowego w Polsce należy do kompetencji sądu okręgowego, podczas gdy właściwym moim tematem są sądy pokoju Łodzi i okolicy, bo wszak niedawno zatrącałem o Zgierz.

Pozwólcie mi jednak dziś pofolgować sobie i coś niecoś o komunistycznej sprawie napisać, jako że ta, która wam tu przegnę podać, nadaje się idealnie wprost do krateczek sądowych i nie ma dla niej miejsca w poważnym, całowartościowym i majestatem prawa tchnącym sprawozdaniu sądowym. Sprawa ta jest tem wesełszą, iż kończy się wyrokiem uniewinniającym.

OSOBLIWY KOMUNISTA.

Pan Franciszek Jabłoński vel Błoński (dlaczego panu temu zależało na nazwisku podwójnym, tego nie wiem), został w czerwcu roku bieżącego schwytany na gorącym uczynku rozrzucania odezw komunistycznych. Za teren działania obrał sobie ulicę Pomorską obok koszar dyonu sa mochochodowego.

Rozrzucał ulotki antypaństwowe. Zachowanie się jego natomiasz przy tem było co najmniej dziwne. Bo oto Tadeusz Jabłoński vel Błoński dał się na całe gardło:

— Ja jestem Tadeusz Kościuszko! — niech żyje komunizm!

Z jakiej racji pan Tadeusz mianował siebie samozwańczo bojownikiem o wielką niepodległą Polskę — tego nie wie nikt i pewny jestem, że i on sam nie wie.

W każdym bądź razie przysłuchujący mu się wojskowi uważali za wskazane od powiednio zareagować, czyli mówiąc inaczej, przywołali posterunkowego, który Jabłońskiego aresztował. Dostał się tedy do więzienia za kratę; nie długo jednak przesiedział w zacisznej ustronie, gdyż wkrótce został za poroką zwolniony do dnia rozprawy w sądzie okręgowym.

Zaiste! dziwne było postępowanie pa na Tadeusza w dniu krytycznym. Co mu zawinił Kościuszko? Skąd mu odrazu przyszedł na myśl?

Jabłoński do winy się nie przyznał, do wodzactwa, że w chwili krytycznej był pijany i że wogóle z komunizmem nie wspólnego nie ma.

PACZKA Z ODEZWAMI.

Cały szereg świadków potwierdził słowo Jabłońskiego. Policji politycznej również osoba tego pana była nieznana. Znalazł jeszcze Jabłoński, że owego dnia wraz z dwoma kolegami udał się po odbiór zapomogi, poczem był na „wódce” (ładne rzeczy, niema co!) i po to się daje zapomogi bezrobotnym). Byli pijani i po pijanemu znaleźli na ulicy paczkę, nie wiedząc, że zawiera ona odezwy komunistyczne, czego zresztą i tak stwierdzić nie

Ponura uczta dzikiego szczepu.

Spożywanie nieboszczyka.

Dziwnem się wydaje, że w dwudziestym wieku istnieć jeszcze może lud, uważający, iż ciała zmarłych winne być zjadane i że tą drogą oddaje się zmarłym należną im cześć.

W Ameryce południowej koczują szczep Indian Kaszinauas de Felizardo, który wytworzył następujący „ceremoniał” zjadania zmarłych. Trupa gotuje się w ciągu kilku godzin w wielkim kotle, wokół którego zbierają się krewni i przyjaciele

zmarłego i głośno

opłakują swą stratę.

Gdy ciało jest już dostatecznie ugotowane, otwiera się kocioł i każdy z obecnych otrzymuje część szczątków zmarłego do zjedzenia. Koście doreczone później najbliższemu krewnemu, ci zaś suszą je, mielą i dosypują do maki z kukurydzy, stanowiącej

główną potrawę

tęgo dzikiego szczepu.

Nikt nie może odmówić spożycia szczątków zmarłych, tradycja zmusza do tego nawet tych Indian, którzy zostali ochrzczeni. Każdy bowiem, który uchylił się od wykonania praktyk religijnych związanych ze zjadaniem trupów zostaje by zabity, jako

zdrajca swego ludu.

Dziwne czasy, dziwne obyczaje!

Pojedynek o czarnego tancerza.

Łondyn pozostaje obecnie pod silnym wrażeniem skandalu towarzyskiego, którego bohaterkami są

dwie młode damy

z najwyższej arystokracji angielskiej. Od kilku tygodni występuje w jednym z tutejszych barów tancerz murzyński, 25-letni Charles Tary. Przystojny ten przedstawiciel rasy czarnej wywołał w sferach niewieści Londynu

istną rewolucję.

Miedzy innymi zakochały się w nim dwie uroczne przyjaciółki, Anna Montgomery i Bessie Stanton, które są młodem małżeństwem. Panie te zaczęły formalnie rywalizować ze sobą o względy tancerza.

A kiedy Tary, któremu obie bardzo się podobały, nie mógł zdecydować się na wybór — panie wpadły

na niezwykle pomysł.

zaczepnięty widocznie z lektury jakiegoś romansu.

Oto postanowiły sprawę rozstrzygnąć pojedyńkiem. Spotkanie nastąpiło rzeczywiście w jednym z ustronnych parków londyńskich. Na szczęście zabawa nie skończyła się tragicznie, bo jedna z pań odniosła

lekki postrzał

w prawą stopę. Afera ta wywołała w Londynie wielkie oburzenie. Murzyn musiał opuścić miasto, gdyż życiu jego groziło poważne niebezpieczeństwo.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Najpopularniejszy bohater ekranu przedwczorajnie zmarły genialny artysta Rudolf Valentino w swej najsłabszej kreacji przepięknym dramacie erotycznym p. t.
Ten, za kłosem szałala kobiety
(Tragedja nocy posłubnej).
Ceny miejsc: W dni powszednie, na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 40 gr.

John, Piter! Synkowie moi!

Niezwykła atrakcja amerykańskiego cyrku.

Właściciel wędrownego cyrku, Mr. E. S. Leens objeżdżający południowe Stany Ameryki znalazł

niezwykłą atrakcję dla widzów, a mianowicie pokazywał w swej budzie „prawdziwych ludzi z Marsa”. Mielł oni ogromne, wybaluszane oczy, odstające uszy, zielone policzki i nogi wykrecone w łuk.

Publiczność znechęta taką osobliwością tłumnie odwiedzała cyrk Mr. Leensa, próbując nawet nawiązać rozmowę z planetnikami.

Posłowie zamiast odpowiedzi wydawali jednak dziwne rodzaje dźwięków, a gdy ich zanadto nagabywała publiczność stawali się opryskliwymi, a nawet pokazywali natrętem języki, wywołując powszechny entuzjazm tłumów.

Cyrk Mr. Leensa robiłby dotąd znakomite interesy, gdyby nie przypadek, który zdemaskował oszustwo.

Biedna jakaś kobiecina, zapłaciwszy

pół dolara, weszła do cyrku, aby zobaczyć ludzi z Marsa. Utkwiła w nich wzrok i krzyknęła:

John, Piter! Synkowie moi!

Planetnicy przybiegli do kobiety i zaczęli ją całować i pieścić, przemawiając już ludzkim językiem.

Dyrektor cyrku chciał przerwać tę dydlę rodzinną, ale kobiecina wszczęła alarm:

— Ukradłeś mi dzieci. 12 lat ich nie widziałam, zrobiliś z nich błaznów, nieczemników.

Sprawa zajęła się władze w Roanoke w Wirginii i okazało się, że właściciel cyrku istotnie ukradł dzieci i zaprawiał ich do sztuki kuglarskiej, obchodząc się niechętnie z dziećmi.

Nie uczył ich ani czytać, ani pisać, bronił dostępu do ludzi i wychowywał chłopców w najstraszliwym terrorze.

Zdemaskowanie międzynarodowej oszustki.

Rumuńska „hrabina” oszustką.

Od pewnego czasu grasowała na bruku paryskim bardzo piękna Rumunka, występująca pod nazwiskiem hrabiny Anny Cantrinu. Uchodziła za osobę

bardzo bogatą i obracała się w wytwornym towarzystwie stolicy. W czasach ostatnich zwróciła na siebie ogólną uwagę skandalem, wywołanym w jednym z nocnych lokali paryskich.

A obecnie zdołano ją wreszcie unieszkodliwić. Oto niedawno zjawiła się ona w magazynie jubлера. Poinsta i zażądała, aby pokazał jej

pierscionki.

Po pewnym czasie odeszła, zapłaciwszy za jeden z nich umiarkowaną sumę.

Dopiero po jej odejściu stwierdzono brak bardzo drogocennego pierścienia rumuńskiego. Wobec tego jubiler kazał hrabinę uwięzić. Aresztowana przyjęła zarzuć o oburzeniu „insynuację” kupca, ale w ogniu krzyżowych pytań,

przyznała się do winy.

Zeznała również, że wcale nie jest hrabiną, lecz była rumuńską artystką kabaretową.

Dzień



Takich

jest w Ło

Antonina St... gospodarza z p... znośić szyszan s... opuścić dom, w... Ojciec, człowiek... odwag i przeciw... dał na drogę Ar...

Stoliska pr... szkła u swych... kaniem prac. S... dzie. Straciła j... lecz pracy zna... być ciężarem d... szkanie i głod... przez kilka dni... Znużono ją w... stanowią

rozstać s... Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Wczoraj wie... polu obok ulicy... esencji octowej... Desperackie... ziono do szpitala

rozstać s...

Dzień w Łodzi.



Takich dziewcząt jak Antosia

jest w Łodzi cały legion.

Antonina Stolińska, córka zamożnego gospodarza z pod Piotrkowa, nie chcąc znosić sztykuł swej matki postanowiła opuścić dom, w którym się wychowała. Ojciec, człowiek słabej woli, nie mając odwagi i przeciwstawiając się drugiej żonie dał na drogę Antoninie

200 złotych.

Stolińska przybyła do Łodzi, zamieszkała u swych znajomych i zaleła się szukaniami pracy. Szło jej jednak jak po grudzie. Straciła już wszystkie pieniądze, lecz pracy znaleźć nie mogła. Nie chcąc być ciężarem dla znajomych opuściła mieszkanie i głodna, wałęsała się bez celu przez kilka dni po Łodzi.

Znudziło ją wreszcie takie życie i postanowiła

rozstać się z tym światem.

Wczoraj wieczorem znalazła się w polu obok ulicy Zagajnikowej napila się esencji octowej.

Desperackie w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Radogoszczu.

Jaki ojciec, taki syn.

Uczta rodzinna przy ulicy Płockiej.

Od kilku lat w domu przy ulicy Płockiej 40 mieszkał w facjacie 52-letni wdowiec Michał Miesiak oraz dwaj jego synowie 18-letni Tadeusz i 23-letni Zygmunt.

Zarówno ojciec jak i synowie

przepadali za wódką.

Po powrocie do domu wszczynali awantury, kończące się zazwyczaj bójką. Wczorajszego wieczoru Miesiakowie pili u siebie w mieszkaniu. W kulminacyjnym punkcie bibli wynikała sroga awantura. — Piłani Miesiakowie zaczęli rzucać w siebie krzesłami, fiaskami etc.

Odgłosy bójkii zaalarmowały sąsiadów którzy obezwładnili ojca i synów, zawiezli do nich karetkę pogotowia Kasy Chorych.

Lekarz stwierdził u Michała Miesiaka poważne

Rycerski opiekun samotnych dam.

Znajomość z podróży.

27-letni Hersz Goldstejn, znany na bruku łódzkim złodziej, w dniu wczorajszym wsiadł do pociągu z zamiarem udania się do Łodzi.

W podróży Goldstejn zawarł przygodną znajomość z kaliszanką Esterą Blumberg, jadącą

również do Łodzi.

Skoro znaleźli się oboje na dworcu kolejowym Łódź-Kaliszka, Goldstejn ofiarował się odprowadzić Blumbergową do jej

krewnych. Uzyskawszy zgodę panny wziął z jej rak ciężką walizkę. Poszli.

Na ulicy Podleśnej Goldstejn korzystając z chwilowej nieuwagi Blumbergowej, zaczął uciekać.

Blumbergowa jednak zorientowała się szybko w sytuacji wszczęła alarm. Goldsteina ujęto i oddano w ręce posterunkowego. Tak więc łódzki złodziej znalazł się w łódzkim więzieniu.

Nieudany połów portmonetek

w ostatnim dniu listopada.

Wczoraj po południu Adela Sowińska, zamieszkała przy ulicy Głównej 52, będąc w halach targowych przy ulicy Nowo Miejskiej, zauważyła, że jakiś młody chłopiec kręcił się uparcie koło niej.

W pewnej chwili podszedł on bliżej i wykradł pani S. z kieszeni

portmonetkę z 70 złotymi

Sowińska nie zauważyła tego, lecz jak by tknięta złem przeczuciem sięgnęła ręką do kieszeni. Pieniądzy jednak w niej

już nie znalazła. Na wszczęty alarm kilku przechodniów rzuciło się w pogoń za chłopcem. Po krótkiej gonitwie zziębnięty chłopak został schwytany. Był to 14-letni Fajwel Gaska bez stałego miejsca zamieszkania.

Odprowadzono go do komisariatu policyjnego skąd wraz z odpowiednim protokołem przesłany został do dyspozycji Sądu Powszechnego dla nieletnich.

Nowy lokator domu przy ulicy Kopernika.

Są jeszcze ludzie, których nie opuszcza szczęście.

Przed paru dniami w mieszkaniu Stanisława Trylewskiego, zamieszkałego przy ulicy Sienkiewicza 94,

popelniono kradzież.

Łupem złodziei padły garnitury męskie oraz bielizna i inne rzeczy dość dużej wartości. Poszkodowany zameldował o kradzieży policji i pełen niepokoju oczekiwał rezultatu poszukiwań.

Wczoraj wieczorem Trylewski jadąc tramwajem, zauważył, że siedzący obok niego pasażer ma na sobie garnitur i palto aż do złudzenia przypominające jego własne. Przypatrzywszy się bacznie T. stwierdził niezbicie, że nieznajomy mężczyzna nosi

jego ubranie.

Nie zdradzając się ze swym spostrzeżeniem Trylewski wyszedł z tramwaju w ślad za nieznajomym, którego następnie polecił aresztować policjantowi. Osobnik

uszkodzenia głowy

i po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

Tadeusz i Zygmunt Miesiakowie odnieśli nieznaczne rany rak i twarzy. Powiadomiona o bójkę policja sporządziła im protokół.

Poco, chłopcze, wleś na dach?

Śmiertelny popis.

Wczoraj w południe mieszkańcy domu przy ulicy Polnej 29 byli świadkami tragicznego wypadku zakończonego

śmiercią 8-letniego chłopca.

Właściciel tego domu stawiał nowe kominki. Wiazania belkowe były już wykończone i przystapiono do kładzenia dachu. W porze obiadowej gdy robotnicy przerwali pracę, 8-letni Władysław Siarka, wdrapał się na dach dwumetrowej wysokości i począł skakać z belki na belkę.

W pewnej chwili chłopiec stracił równowagę i

spadł na ziemię.

Chłopcy przyglądający się tym popisom

Dezterter 31-go pułku Strzelców Kaniowskich

falszerzem banknotów i dokumentów.

Ze Lwowa donoszą:

Policja lwowska zlikwidowała szajkę falszerzy 20-złotówek i dokumentów wojskowych.

Przy ulicy Szeptyckich 42 mieszkało trzech studentów ukraińskich Iwan Iwanasów, lat 22, Jarosław Kurdyczka, lat 20,

syn księdza

Michał Biesika, lat 21. Od pewnego czasu zwrócono uwagę, że jeden z tych studentów często wyjeżdżał na prowincję i na podstawie wojskowego dokumentu podróży nabywał niżkowy bilet jazdy. — Dalsza obserwacja wykazała, że po każdym pobycie pozostawały w danej miejscowości

falszywe banknoty 20-złotowe.

Tym, który często wyjeżdżał, był Iwanasów

dezterter 31 pp. Strzelców Kaniowskich. On to zajmował się kolportażem.

Wczoraj w godzinach popołudniowych policja do mieszkania przy ul. Szeptyckich 42. Studentów nie zastano. Biesika był w cerkwi, a Iwanasów objeżdżał jakieś miejscowości.

W mieszkaniu znaleziono prawdziwą fabrykę falszywych banknotów i dokumentów wojskowych, dalej pieczęcie M. S. Wojsk.

31 pp. Strzelców Kaniowskich.

Pieczęcie były wycięte w skórce.

Banknoty fabrykowane były w bardzo prymitywny sposób, częściowo rysowano je piórkiem, bądź też wyciskano kolory za pomocą kłysz skórzanych.

W mieszkaniu znaleziono pewną ilość gotowych banknotów oraz będących dopiero w „robocie”, dalej rozkazy podróży używane przez wojsko z wyciśniętymi pieczęciami M. S. Wojsk. lub 31 p. p. — Na podstawie tych dokumentów jeździł falszerze płacić tylko

25 proc. ceny biletów.

Aresztowani przyznali się do winy, obciążając się wzajemnie. Odstawiono wszystkich trzech do sądu karnego.

z krzykiem rozbiegli się po podwórzu. Siarka upadł głową na ostry koniec belki i uległ pęknięciu podstawy czaszki.

Do nieprzemyślnego chłopca zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz odwieził go do szpitala miejskiego.

Po paru godzinach nieszczęśliwy chłopiec zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Zwłoki wydano rodzinie.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 2)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

Obaj ci ludzie należeli do dwu zasadniczo różnych ras. Kształtowanie się pierwszej z nich polegało na ciągłym doskonaleniu się wewnętrznym, podczas gdy druga dążyła ustawicznie do zapewnienia sobie jedynie materialnego bytu. Pierwsza stworzyła typ chrześcijanina, druga, daleko młodsza, dała początek wszystkim wojnom i przewrotom w Europie.

Pierwszy odezwał się Anglik:

— Przychodzę do pana, ekscelencjo, z polecenia głównodowodzącego okupacyjnej armii Wielkiej Brytanii. Zapewne został pan już poinformowany o rozruchach na tutejszym uniwersytecie? Jeżeli polata się krew egipskich studentów, odpowie

działność za to spada nie na Anglików, ale na tych, którzy podburzają młodzież do podobnych wykroczeń. Ostrzegam wobec tego przed nieobliczalnymi następstwami, jakie musiałoby z konieczności pociągnąć za sobą powtórzenie się rozruchów. Mój zwierzchnik, oceniając pańskie, wysokie stanowisko oraz osobiste jego wpływy, zwraca się do pana z prośbą, aby pan zechciał ich użyć dla uspokojenia wzburzonych umysłów. Rząd Imperii jest zmuszony żądać nacisku ze stro-

ny Khediv'a i wymaga bezwzględnie... i prosi... i prosi o to uprzejmie...

Oficer urwał nagle i zamilkł. Wzrok jego wybiegał poza otwarte okno. We wzroku tym malował się nieklamany zachwyt i niezwykłe wzruszenie. Poza oknem na tle kwitnącego ogrodu, widać było promienną postać Sulejki.

— Kto to jest, ekscelencjo? — wyrwał się Anglikowi.

Z twarzy dygnitarza, przysłuchującego się dotąd w skupieniu przemowie gościa, znikł dziwny jakiś zagadkowy wyraz, ustępując nagle miejsca zdziwieniu. Wzrok jego pogonił za wzrokiem Anglika i była chwila że zamigotał w nim błysk niepokoju, lecz zgasł natychmiast.

— To Sulejka Hanum, moja wychowanica. Proszę nie zwracać na nią uwagi, ona nas dosłyszyc nie może.

Oficer nie odpowiedział zrazu. Dopiero po chwili, jakby budząc się ze snu:

— Nic więcej nie mam już do zakomunikowania, ekscelencjo — rzekł. — Przykro mi jest niezmiernie pośredniczyć w tej sprawie, lecz obowiązkiem podwładnego jest spełniać rozkazy swych przełożonych.

Tahir bey, który od dłuższej już chwili nie odrywał wzroku od mówiącego, począł mówić z wolna, jakby zastanawiając się nad znaczeniem każdego wyrazu:

— Pański zwierzchnik przecenia moje znaczenie, powiedz mu pan, proszę, odemnie, zanim znajdzie okazję osobiście z nim pomówić, że wypadki dnia dzisiejszego odczuwam nie mniej od niego boleśnie. Zechciej mu pan jednak przypomnieć za-

razem moją ostatnią z nim rozmowę. Już wtedy ostrzegałem go, że o ile rząd Imperii nie zmieni swej dotychczasowej polityki względem Egiptu, wybuch jest nieunikniony! Wypadki dnia dzisiejszego nie są dla mnie niespodzianką, nie powinienem się zdumiewać pańskiego rzędu. Wszystko jest na tej ziemi krótkotrwałe i zmienne, wszystko przemija. Czyż cesarze osmańscy nie wymawiali swego czasu podczas koronacji: „Kvyl — Elmadad gloruschelim“ *) w nadziei, że panowanie ich rozciągnie się nad całą Europą?!

Gdy w 1798 roku nadeszła do Konstantynopola wieść, że wojska francuskie wylądowały w Egipcie i gdy nikt nie śmiał zawiadomić o tem ówczesnego sultana, Selima III, kobiety z ludu obstały go na ulicy, wołając: „Missiry Siftler. Stambula Siked-schiekler“ **) i oto bliscy jesteśmy sprawdzenia się tej groźnej przepowiedni. Egipcjanin umilkł na chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Nie trzeba nigdy dyktować swej woli jedynie w celu podporządkowania wszystkim sobie, należy być sprawiedliwym i wyrozumiałym. Każdy naród ma prawo do życia i tego prawa nikt mu nie może zaprzeczyć.

Słowa te wypowiedziane surowo i z godnością, nie wywołały ze strony Anglika najmniejszego sprzeciwu. Mogło się na wet wydawać, że niedosłyszał ich wcale. Wzrok jego wybiegał ustawicznie w stro-

*) Obyśmy ujrżeli się w Rzymie!

**) W przenośni: „Straszyć Egipt, straszyć również i Konstantynopol.

ne ogrodu i znać było, że oficer pochłonięty jest całkowicie przez coś innego. Do piero po dłuższej chwili zwrócił się do ministra:

— Czy pozwoli pan, ekscelencjo, że mu zadam pytanie? Ale proszę o bezwzględną szczerzość. Chciałbym wiedzieć, czy wszyscy tutaj w Egipcie sądzicie, że kultura zachodnia nie dorównywa wschodniej? Minister nie spuszczał zeń wzroku.

— Nasze kultury różnią się tak znacznie, że trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie — rzekł wymijająco.

— Co do mnie — ciągnął sir Horace, jakby zdążając do góry wytkniętego celu — stawiam waszej kulturze jeden zasadniczy zarzut: stanowisko kobiety w ro dzinie i społeczeństwie! Nie będąc zwo len nikiem emancypacji, przeciwny jestem niewolnictwu, a kobiety wreszcie są niewolnicami!

— Czy dlatego — przerwał Egipcjanin — że trzymamy je w odosobnieniu, chroniąc przed obcym wpływem? Moim zdaniem niema w tem nic dziwnego. Wszak im bardziej kogoś kochamy, tem więcej strzeżemy go przed niebezpieczeństwem. My, Mahometanie, uważamy, że pierwszym naszym obowiązkiem jest czuwać nad kobietą, jako słabą i bezbronną istotą.

— Czyż nie byłoby jednak bardziej wskazanem świecić jej własnym przykładem? — odparł oficer. — Czyż nie musi ona zwątpić o szczerości waszych intencji, patrząc na stosunki, panujące w domu? Czyż nie odczuwa krzywdy, jaka jej się dzieje?

d. c. n.

Papierowy przepis — a życie.

Na marginesie generalnego czyszczenia Łodzi.

Aktualna obecnie sprawa generalnego czyszczenia miast i miasteczek w całym kraju wywołuje również w licznych sferach mieszkańców Łodzi — zwłaszcza wśród gospodni, jako osób, których niektóre rozporządzenia bezpośrednio dotyczą — zrozumiałą „ruchawkę”...

Słuszna i potrzebna niewątpliwie akcja zawiera atoli niektóre szczegóły, które trzeba by poddać pewnej krytyce. Udziela my w tej sprawie głosu jednej z naszych czytelniczek, która pisze nam, co następuje:

Jak wiele osób, mam dużo uznania dla akcji p. ministra Składkowskiego, dążącego tak usilnie do uzdrowienia naszych miast i miasteczek czego widowym znakiem jest odnowienie znacznej ilości zbyt już zakopconych domów łódzkich.

Atoli — niech mi będzie dozwolone wypowiedzieć na ten temat kilka uwag krytycznych

KLUCZ U DOZORCY.

Wśród różnych zarządzeń, mających na celu utrzymanie względnej czystości, spotykają się jednak zarządzenia nieracjonalne, jak na przykład rozporządzenie, aby zamykać na klucz ustępy podwórzowe ku utrańieniu ludzi, cierpiących na gwałtowne dolegliwości żołądkowe.

W innych środowiskach miejskich, gdzie istnieją na ulicach specjalne szalety, może taki nakaz mieć mniejszą lub większą rację bytu, w Łodzi natomiast nie powinien on być stosowany jako zupełnie niezgodny z miejscowymi warunkami.

Ale nie jest to jedyne rozporządzenie, które należy uważać za nieracjonalne. Są jeszcze inne...

GDY POŚCIEL WISI NA BALKONIE.

Pisząca te słowa wezwana została przez policjanta do zapłacenia kary za... wywieszenie pościeli na balkonie podwórzowym (nie frontowym), przeznaczonym oddawna właśnie tylko na ten cel.

Poduszki i kołdry były porozkładane w balkonie na krzeselkach, w godzinach porannych; nie były trzepane i nie było najmniejszej obawy, aby choć jedno piórko spadło z balkonu na podwórze.

Nie trzeba chyba rozpisywać się o obowiązkowym dla zdrowia wywietrzaniu pościeli, co też wykonywują najszerze warstwy ludności, nawet ze Starego Miasta. Tymczasem dowiadujemy się, że wywietrzanie pościeli na balkonie nie wolno; że trzeba to skutecznie w następstwie sposobu:

Naprzód znieść szereg poduszek i kołder z trzeciego piętra (jak w danym wypadku) na podwórze, potem rozwinąć je na sznurze i, oczywiście, pilnować, aż do arzewietrzenia siebie lub pościeli.

Następnie — zmobilizować znów wszystkie domowników dla karawany odwrotnej z podwórza na 3-cie piętro. Nb.: nie radzę mieszkać wyżej...

W JAKIM CELU?

Zbyt rzecznym byłoby powtarzać, że zarządzenie takie jest nierozumne i wydane chyba jedynie po to, aby... uniknąć wywietrzania pościeli lub... płacić kary za... elementarny zabieg higieniczny.

Przypuszczać należy, że zarządzenia takiego wyższe władze policyjne nie wydały.

Jak się czasem zdarza, wykonawcy za rządzeń chyba nie zorientowali się należycie i gorliwością przesadną spaczyli ich sens.

Temu nieporozumieniu należy jaknajprędzej położyć kres.

H. S.

Powyższym wywodom trudno, oczywiście, odmówić racji. Najlepsze nawet zamiary powinny zawsze iść w parze z pewnym umiarem, tylko wtedy bowiem osiągały pożądaną cel.

Miejmy nadzieję, że odośnie czynniki

władz wezmą to pod uwagę i poddadzą pewne słuszne w zasadzie rozporządzenia, obiektywnemu rozpatrzeniu.

Sucha doktryna nie może rządzić w życiu, które ma swoje własne prawa... (faun).

Zrozumiałe.



Pani I: — To dziwne, u mnie malarz malował cztery dni kuchnię a u pani tylko dwa...

Pani II: — Ale za to moja kucharka ma czterdzieści dziewięć lat, zaś pani — tylko dziewiętnaście.

Kto strzelał do przechodnia?

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 1 grudnia. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Około godziny 6 wieczorem przy ulicy Pryncypalnej na Kozinach postrzelony został przez nieznanych sprawców

20-letni Stanisław Turkowski, czeladnik stolarski, zamieszkały przy ul. Wapiennej.

Turkowski został ranny dwukrotnie w prawą i lewą łopatkę. Zawiezany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł go do szpitala.

Sprawców tajemniczych strzałów poszukuje policja.

W jednym z pokoi hotelu Klukasa przy zbiegu ulic Cegielnickiej i Kilińskiego służba po otworzeniu drzwi znalazła na podłodze wijącego się w bólach gościa

35-letniego Antoniego Wolińskiego szewca, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 53.

Woliński wypadł znaczną ilość trucizny. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyna tragicznego kroku niewiadoma.

W bóje przy ulicy Wileńskiej na Widzewie odnieśli w głowy rany zadane tempem narzędziami 30-letni Wilhelm August i 47-letni Andrzej Goszczyński. Pomocy lekarskiej udzieliło im pogotowie ratunkowe. Sprawców bójkii aresztowała policja.

O godzinie 8 wieczorem w bramie przy ulicy Piotrkowskiej 77 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny

23-letnia Władysława Jergońska. Odwieziono ją do szpitala. Przyczyna — brak środków do życia.

Wypuszczony za kaucją 15 tysięcy zł. włamywacz podejrzany o napad rabunkowy i morderstwo.

Z Jarosławia donoszą:

Potworny napad rabunkowy 18 b. m. w Ryszkowej Woli pow. Jarosław odbił się w naszym grodzie głośnie echem. Istota czynu przedstawia się następująco: 18 b. m. o godz. 23 dwaj bandyci weszli przez okno do domu Szymona Schiffmanna, poczem zrobili sobie

z firanek maski.

weszli do sypialni S., którego żona, spostrzegłszy zamaskowanych osobników, krzyknęła do męża: „Simon, złodzieje”!

Wówczas jeden z bandytów przyskoczył do niej, przyczem począł ją dusić. Drugi zaś strzelił do Schiffmanna z karabinu, trafiając go w pierś. Kula wyszła plecyma, poniżej prawej łopatki.

Następnie bandyci, sądząc, że w poduszkach są ukryte pieniądze,

porwali 2 poduszki.

które w oddaleniu 200 kroków od miejsca czynu rozpruli — i nic nie znaleźli, prócz pierza.

Energiczne dochodzenie ujął osobiście komendant powiatowy P. P. podkomisarz Maczka. Podczas dochodzeń natknął się on na przodownika P. P. z urzędu śledczego z Reszowa, który podał, że 18 b. m. widział Eug. Surowego, lat 28, karanego już 3-letnim więzieniem za kradzież, a 5-cio miesięcznym za oszustwo oraz Stanisława Glińskiego, lat 36, zamieszkałych w Przemyślu, jak wysiedli z pociągu w Korzenicy, oddalonej o półtora godziny

Śmierć dwu osób w katastrofie samochodowej pod Wejherowem.

Z Bydgoszczy donoszą: Onegdaj na szosie pod Wejherowem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

Oto jadący ze zwyczajną szybkością samochód z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn przewrócił się, przykrywając pasażerów małżeństwo Mietków z Wejherowa oraz szofera. Nadbiegli z pomocą przechodnie

wydobyli zwłoki

Mietków z pod samochodu. Szofer dziwnym zbiegiem okoliczności uszedł cudem śmierci, odnosząc tylko lekkie obrażenia.

Dzieci polskie z Danii znalazły czułą opiekę w ojczyźnie.

Z Bydgoszczy donoszą: Za pośrednictwem poselstwa polskiego w Kopenhadze wyjechała z Danii pewna ilość dzieci polskich, wychodźców do Polski

na naukę.

Dzieci zostały rozmieszczone w różnych szkołach, przeważnie handlowo-przemysłowych. Największa ilość tych dzieci znajduje się w Bydgoszczy, gdzie kółko niejęsowych pań zajęło się dziećmi. Dzieciom, jak o tem świadczą listy opublikowane przez poselstwo polskie w Kopenhadze,

dzieje się dobrze

i są one zupełnie zadowolone z warunków w których się znajdują.

Pióro sułtana Abdul Hamida w muzeum miejskiem w Grudziądzu.

Z Grudziądza donoszą: Rada miejska Nowakowski ofiarował Muzeum miejskiemu dar cenny, t. j. pióro arabskie, które było własnością sułtana Abdel Hamida, następnice b. cesarza Wilhelma. Dziwnie są czasem koleje takiej pamiątki. Wilhelm kazał pióro przechować w zamku poznajskim; stamtąd zabrał je pono b. wiceminister, p. Peszwiński i zawiózł do Grudziądza. Wiadomo, jaki los spotkał drukarnię grudziądzką, której p. Poszwiński był dyrektorem.

Pióro sprzedano na licytacji i dostało się w ręce p. Nowakowskiego, a tenże złożył je w Muzeum.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowski, go. Piotrkowska 309, S. Hamburgskiego, Główna 50, B. Głuchowski, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, K. Haremy, Pomorska 10, A. Potasza, Plac Kościelny 10. (b)

2 pokoje z kuchnią

poszukiwane.

Pośrednicy pożądan. Zgłaszać się tel. 60-80.

drogi od Ryszkowej Woli. Na zapytanie, dokąd jada, odpowiedział Surowy araganko: „Naprzód”.

Aresztowani przez podkom. Maczka udali, że się nie znają; Surowy wzięty w ogień krzyżowych pytań, przyznaje się iż krytycznego dnia jechał koleją i że wysiadł w Korzenicy, gdyż ma akt oskarżenia z Przemyśla za włamanie kasowe i za kaucją 15.000 zł. jest na wolności — obawiał się więc aresztowania. Skonfrontowano ich odrazu z Schiffmannową, która oświadczyła, że nie może ich poznać, bo zbrojnicy byli zamaskowani — tylko wzrost się zgadza.

Surowego i Glińskiego oddano do sądu.

SPOR

tylko nie

Wczesne śniegi łódzkim zamknęły go, to też do domu czy sezon za ukończony w projekcie na żadnego meczu. stron słyszy się: suować mimo z Turyści. W ubieg

Wychow

Polski Związek chcąc przygotować lekko - atle prezentować Pol w wych i grzykach damie w roku 19 skład drużyny, Klumberga ówie. Pomiędzy najlep

Spr

Głośna sprawa rystów na zawo wem w dniu 6 l wodowała zawie wach członka L dytowania władz dzie rozpatrywa

Zawody

Dowiadujemy odwołała się do wych w sprawie monea we Lwow dyscypliny P. L. w Ligi wydał de ty.

Warcie chodz e przegrane zaw

Dowiadujemy to Sportowe Abs średnich, pozosta p. Robakowski 16 i 17 grudnia r niej w piłkę siatk mł Poznań i Ło W dniach naj

Ele

W południe niego, gdy ruch głównej ulicy m wood, pod gma banków „Merch mechód, wioząc sze

w eleganckich czarnych maskac cianci, przyzwo matograficznych dali się temu, jak szofera, wysiadł ustawienia aparatu Gdy aparat i stały zmontowa skach,

Według wiad Afryki południow cze diamentów w rzeką Vaal dwa Pierwszy pozyty w czasach przed istniały v

SPORT.

Projektów jest moc

tylko niewiadomo czy zostaną wprowadzone w czyn.

Wczesne śniegi nie pozwoliły klubom łódzkim zamknąć oficjalnie sezonu sportowego, to też do dzisiejszego dnia nie wiadomo czy sezon piłkarski uważać należy za ukończony, czy też nie. Choćby ŁKS. w projekcie na najbliższe tygodnie nie ma żadnego meczu, jednak ze wszystkich stron słyszy się, że grę dalej będzie kontynuować mimo zimy. To samo twierdzą Turysty. W ubiegłą niedzielę projektowa-

re było spotkanie Włdewa z Turystami, które z różnych względów do skutku nie doszło, na najbliższą niedzielę mają ponoć Turysty grać z Legią warszawską, zaś na następny tydzień z Włdewem. Również „Unia” ma zamiar grać i to z Turystami. Ł.TSG. chce koniecznie rozegrać rewanż z ŁKS.

Najbliższa niedziela wyjaśni nam ostatecznie czy zawody te odbędą się.

Wychowankowie Łódz. Klubu Sportowego

pojadą na olimpiadę amsterdamską.

Polski Związek Lekko - Atletyczny chce przygotować odpowiednio swą drużynę lekko - atletyczną, która będzie reprezentować Polskę na międzynarodowych Igrzyskach sportowych w Amsterdamie w roku 1928, już obecnie ustalił skład drużyny, która pod okiem trenera Klumberga ćwiczy pilnie w Warszawie. Pomiędzy najlepszymi zawodnikami Pol-

ski znajdują się również dwaj wychowankowie Łódzkiego Klubu Sportowego pp.: Kostrzewski i Maciaszczyk, obecnie członkowie A. Z. S. — Warszawa.

Z kobiet znajduje się również czynna zawodniczka L. K. S. p. Kobielska, która przed kilkoma tygodniami wstąpiła do wyższej uczelni warszawskiej.

Sprawy Turystów w P. L. P. N.

rozpatrzone będą w dniach najbliższych.

Głośna sprawa niestawienia się Kl. Turystów na zawody pucharowe z Włdewem w dniu 6 listopada r. b., która spowodowała zawieszenie fioletowych w prawach członka ŁŁOPN., za chęć dyskredytowania władz ligowych w Łodzi, będzie rozpatrywana ostatecznie w najbliż-

szych dniach przez zarząd główny P. L. P. N. w Warszawie.

Dowiadujemy się, że na posiedzenie to wyjeżdża osobiście prezes Kl. Turystów p. Guze oraz prezes ŁŁOPN. p. Konopka. Na temże posiedzeniu ma być rozpatrzona sprawa nierozegranego przez Turystów meczu z Wartą w Poznaniu.

Zawody towarzyskie czy mistrzowskie.

Echa meczu Warta — Hasmonaea.

Dowiadujemy się, że Warta poznańska odwołała się do referendum klubów ligowych w sprawie zawodów Warta - Hasmonaea we Lwowie, ponieważ wydz. gier dyscypliny P. L. P. N. oraz zarząd główny Ligę wydał decyzję nie po myśli War-

ty. Warcie chodzi o przyznanie 2 punktów za przegrane zawody, względnie rozegranie ich na nowo, ponieważ Warta zobowiązała się rozegrać towarzyskie zawody we Lwowie z Hasmonaea, gdyż wyznaczony sędzia miał udać się na mecz do Lwowa, pojechał do Poznania.

Według odpowiednich przepisów, na których Warta się opiera, gdyby nie późny sezon, najprawdopodobniej rozgrywka ta musiałaby być powtórzona.

Łódź — Poznań.

Mecz w piłkę siatkową.

Dowiadujemy się, że najruchliwsze Koło Sportowe Absolwentów Łódzkich szkół średnich, pozostające pod kierownictwem p. Robakowskiego, organizuje w dniach 16 i 17 grudnia r. b. międzymiastowy turniej w piłkę siatkową pomiędzy drużynami Poznań i Łódź.

W dniach najbliższych podamy dokła-

dną dane w tej sprawie, gdyż oczekiwane jest szczegółowe wyjaśnienie Poznania co do składu osobowego drużyny reprezentacyjnej, jak również ostateczne ułożenie programu. Zawody odbędą się w sali szkoły niemieckiej przy ulicy Kościuszki.

Elegancy pasażerowie auta.

Operacje filmowe bandytów.

W południe pewnego dnia powszedniego, gdy ruch i ożywienie panowały na głównej ulicy miasta filmowego Hollywood, pod gmach jednego z większych banków „Merchants Bank” zajeżdżał samochód, wiozący

sześciu panów

w eleganckich frakach, cylindrach i w czarnych maskach na twarzy. Dwaj policjanci, przyzwyczajeni do różnych kinematograficznych zdjęć, obojętnie przyglądali się temu, jak mechanik siedzący obok szofera, wysiadł z auta i przystąpił do ustawienia aparatów do zdjęć filmowych.

Gdy aparat i karabin maszynowy zostały zamontowane, sześciu panów w maskach,

z rewolwerami w rękach,

filmowani przez operatora, powoli poczęli wchodzić do banku.

Dalszy ciąg filmu wewnątrz banku wyglądał nieco inaczej. Panowie we frakach wpadli na salę z okrzykiem „reże do gór” i terroryzując urzędników i klientów, zrabowali gotówkę z kas, poczem zapełnili wszystkich obecnych na sali do skarbcza

zatrzasnęli opancerzone drzwi

i spokojnie wyszli z banku.

Operator zwinął swój aparat, złożył karabin maszynowy, panowie we frakach wsiadli do samochodu, policjanci grzecznie wskazywali im paterczka kierunek i — bandyci czekali wczoraj na zgrupowanie.

Mamuty istniały

w starym świecie.

Według wiadomości odebranych z Afryki południowej znaleźli poszukiwacze diamentów w okolicy Bloemhof nad rzeką Vaal dwa kły mamutowe. Jest to pierwszy pozytywny dowód, że mamuty w czasach przedhistorycznych istniały w starym świecie

na południe od równika.

Uczni poludniowo-afrykańscy spodziewają się odnaleźć nad rzeką Vaal jeszcze szczątki wymarłego gatunku małych ludzi Taungs, które stanowią ciekawą przyczynę do historii powstania człowieka.

W Europie w zamierzonych czasach uprawiano ludożerstwo.

Przed kilku laty dokonano w krajach skandynawskich bardzo ciekawego odkrycia. Oto na wyspie Stora Karlsö koło Gotlandji znaleziono z okresu kamienia — staniczko przypuszczenie, że przodkowie Skandynawczyków z przed 4000 — 5000 laty

uprawiali ludożerstwo.

Oto w jaskiniach skalistych natrafiono na leża zimowe ówczesnych mieszkańców. Były tam olbrzymie ślady ognisk, między którymi prócz popiołu, zwęglonego drzewa i różnych przyrządów prymitywnych życia codziennego znajdowały się —

kości ludzkie.

Miedzy archeologami powstał wtedy spór, czy ma się tu do czynienia ze zwyczajem palenia zwłok ludzkich, czy też są to pozostałości biesiad kanibalów.

Bieżącego lata dokonano znowu wielce interesującego odkrycia. Oto w miejscowości Klampenborg koło Kopenhagi dotarto do wykopaliska, stwierdzającego

ślusność teorii

istnienia ludożerstwa

w północnej Europie okresu kamienia. Dr. Westerby — znany archeolog duński — stanowczo opowiada się za tą teorią.

Warstwa geologiczna koło Klampenborga znajduje się blisko brzegu morskiego i ma 2 m. głębokości. Znalezione tu moc naczyń i broni, nie tylko z kamienia lecz również z rogu i kości. Znajdowały się też cały magazyn porzucanych kości ludzkich.

Ostatnio znowu natrafiono na ślad

uczty ludożerców

z okresu kamienia. W zachodniej Norwegii w jednej z jaskiń skalnych znaleziono ognisko, obok którego między pozostałościami kuchennymi znajdowały się również kości ludzkie. Zastano je w takim stanie, iż nie wykluczone jest, że między na tych kościach było odgryzione przez zeby ludzkie.

Nowy model Forda

ukaze się 2 grudnia.

w miesiąc później.

„Times” donosi:

Nowy model Forda, którego tajemnica fabrykacji w całym świecie wzbudziła tak żywe zainteresowanie, wystawiony będzie w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Kanadzie równocześnie dnia 2 grudnia. Kupcy chwilowo otrzymają

po jednym wozie

nowego modelu dla celów wystawowych Sprzedaż wozów nowego modelu „A” rozpocznie się dopiero

1. 2 stycznia 1928 roku. Fabryki „Ford” preliminują koszt produkcji nowego modelu „A” w całym roku 1928

na 800 milionów dolarów.

Ford oświadczył, że jego preliminarz produkcji na rok 1928 opiera się na optymistycznym przewidywaniu koniunktury gospodarczej w Stanach w związku z redukcją podatków, oszczędnościami w budżecie państwowym i płynnością gotówki

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurich godz. 9-11 58.20, godz. 12-14 58.15, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty telegraficzne na: Warszawę, Poznań i Katowice 46.82 i pół — 47.02 i pół, Gdańsk 57.43 — 60, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.42 — 59, Wiedeń czek 79.43 i pół — 71 i pół, Praga 378.37 i pół.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87 13.16, Holandia 12.07 5/16, Francja 124.02, Belgia 34.90,75, Włochy 89.82, Niemcy 20.42,75, Szwajcaria 25.29 5/8, Danja 18.19,75, Szwecja 18.08,75, Norwegia 18.34, Helzingsfors 193.70, Praga 164.56, Wiedeń 34.58 Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Belgia 355.25, Szwajcaria 490.

Zurich. Notowania końcowe: Paryż 20.40, Londyn 25.29 7/8, Nowy Jork 5.18 5/2 i pół, Berlin 123.85, Wiedeń 73.12 i pół, Warszawa 58.15, Bukareszt 3.20.

Nowy Jork. Dewizy. Zamknięcie. Londyn 4.87 7/8, Paryż 3.93 3/8, Berlin 23.89, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25, Bukareszt czek 0.62.

BAWELNA.

Nowy Jork, 30. 11. — Amerykańska. Otwarcie: Grudzień 19.02—03, styczeń 19.01, marzec 19.22—23, maj 19.41—44, lipiec 19.43—45, październik 19.98, Srodkowe 1: styczeń 19.09, marzec 19.30, maj 19.50, lipiec 19.50, październik 19.07, gru-

dzień 10.08. Srodkowe II: styczeń 19, marzec 19.20, maj 19.41, lipiec 19.47, październik 19.06, grudzień 19.08. Zamknięcie: grudzień 19.11—12, styczeń 19.09—11, marzec 19.30—32, maj 19.50—52, lipiec 19.52—54.

Nowy Orlean, 30. 11. — Amerykańska. Loco 19.13, styczeń 19.21 — 19.23, marzec 19.38—43, maj 19.52—58, lipiec 19.50, październik 18.99 — 19 —, grudzień 19.13.

Liverpool, 30. 11. — Havas. Otwarcie: styczeń 10.36, marzec 10.35, maj 10.34, lipiec 10.28. Zamknięcie: styczeń 10.41, luty 10.37, marzec 10.38, kwiecień 10.35, maj 10.37, czerwiec 10.34, lipiec 10.31, sierpień 10.21, wrzesień 10.04, październik 10.03, listopad —, grudzień 10.40.

Aleksandria, 30. 11. — Egipska. Sakellaris: styczeń otw. 34.40, zamk. 34.91, marzec otw. 34.75, maj zamk. 35.60, listopad otw. 35.10, zamk. 35.50, Ashmouri: luty zamk. 26.67, kwiecień zamk. 27.05, październik otw. 26.40, grudzień otw. 25.81, zamk. 25.25.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 1 grudnia. W prywatnych transakcjach zbożowych większym zainteresowaniem cieszyła się pszenica, natomiast żyto i hyla w mniejszym popycie. Tendencja była na ogół utrzymana, podaż dostateczna. Notowano za 100 kg fr. st. zół. w nawiasach fr. st. Warszawa. żyto 40.25—40.70 (41.50 — 42) zł., pszenica (51 — 51.50) zł., owies 36 (37.50) zł., jęczmień browarowy 41 (42 — 42.50) zł., jęczmień kaszany 38 — 38.50 zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Wskutek braku złotych na tutejszym rynku, zapotrzebowanie na dewizy było minimalne i banki chętnie same oddały dewizy. Cokolwiek słabszą tendencję miał Londyn, a mocniejszą Paryż. Drobne transakcje niewidocznie w cenie zrobiono Włochami po 48.50. Orientacyjny kurs Belgii wynosił 124.62, Holandii 360.25, Wiednia 125.70 — Dolar w prywatnych obrotach kształtował się niżej i płacono za niego 8.88 i pół do 8.88 1/2. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy. Złotem robiono drobne pożyczki po 4.72 1/2, oraz 4.73 1/2.

MAŁE ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych niezmiennie zyskała na kursie 6 proc. pożyczka dolarowa oraz 5 proc. konwersyjna kolejowa, pozostałe przy obrotach małych utrzymały się. Listy zastawne miały tendencję niejednorodną, gdyż 8 proc. ziemskie i 8 proc. miejskie oraz 10 proc. m. Radomia utrzymały się, 5 proc. miejskie były mocniejsze, zaś 4 i pół proc. ziemskie oraz 8 proc. m. Łodzi były słabsze. — W dziale obligacji ruch mały, tendencja słabsza.

BEZCZYNNOSĆ NA GIELDZIE AKCYJNEJ.

Publiczność w dalszym ciągu wstrzymuje się od kupna materiału, częściowo wskutek ogólnego braku pomyslniejszych wiadomości o pertraktacjach handlowych. Kulisa w dalszym ciągu gra na

znizkę. Rozpoczęto w prywatnych obrotach dokonywać transakcje na terminy dłuższe, bo dochodzące nawet do 3-ich miesięcy, po kursach znacznie wyższych, mniej więcej w stosunku 2 i pół proc. do 3 proc. miesięcznie. Na samej giełdzie obroty były wprost minimalne, tak popularnym papierem, jakim jest Wegiel, zrobiono transakcje dopiero pod koniec zebrań.

W grupie bankowej zarówno Bank Polski, jak i Zachodni utrzymały się.

Ze Związku Podoficerów Rezerwy.

Okręg Łódzki Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, wzywa wszystkich członków na Ogólne Zebranie Informacyjne, które odbędzie się w dniu 8 grudnia 1927 r. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr. 82 (lewa oficyna 3-cie wejście, parter) o godzinie 10-ej rano z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, sekretarza i asesora, 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu, 4) Sprawy Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego, 5) Dyskusja, 6) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich obowiązkowa.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Królowa niewolników”
Dla młodzieży — „Kaukaski partyzant”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — „Martwy węzeł”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — „Ziemia Obiecana”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czar” — „Czerwone światło”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

Corso — „Gwałtu, co się dzieje?”
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

Dom Ludowy — „Ten, za którym szaleją kobiety”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino” — „Spowiedź Kapelana”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Imperial” — „Nibelungi”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Luna” — kino nieczynne.

„Nowości” — „Pomalutku aż do skutku...”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Odeon” — „Gwałtu, co się dzieje?”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — „Niedźwiedzie gody”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Splendid” — „Noc miłości”
Początek seansów: o godz. 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kawaler srebrnej róży”
Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 7 min. 30 oraz w dalszym ciągu w sobotę o godz. 8 min. 30 wspaniale wystawiony poemat dramatyczny Ibsena z muzyką Griega „Peer Gynt”. W sobotę ceny popularne.

„Kredowe koło” grane będzie jutro oraz w sobotę o godz. 4-ej po południu i w niedzielę po południu. Wszystkie przedstawienia po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY

grać będzie jeszcze przez kilka dni interesująca sztuka Savoir’a „Sonata Kreutzerowska” z Karolem Adwentowiczem w jego porywającej kreacji Pozdyszewa.

TEATR POPULARNY.

Dziś w dalszym ciągu o godz. 8.20 wieczorem „Gri-Gri”, wesoła i melodyjna operetka urozmaicona efektownymi tańcami w wykonaniu nowo-zaangażowanej pary baletowej pp. Desider and Ica, której produkcję taneczna budzą ogólny entuzjazm całej widowni. Ceny miejsc od 50 gr. do 2.50 gr.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.

Dziś premiera wielkiej rewii aktualnej w 10 obrazach p. t. „Precz z rozwodami”. Sensacją programu ma być „Galerja znakomitych łodzi”. Reżyserował dyr. Walery Jastrzębiec. Stronę muzyczną opracował kapelmistrz T. Sygietyński. Za powiadają pp. W. Jaskówna i B. Hertz.

Radjo-kącik

Czwartek, 1-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty: 12.05 Odczyt p. t. „Potwory morskie” wygłosi p. Regina Rudzińska; 12.30 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu organizowanego dla młodzieży szkolnej; 15.00 Komunikaty; 15.20 Przerwa; 16.00 Odczyt p. t. „Prawo udziału pracowników umysłowych w Międzynarodowej Biurze Pracy” wygłosi p. Henryk Rygiel; 16.40 Kącik dla kobiet, wygłosi p. M. Ankiewiczowa; 17.05 Komunikat ekonomiczny P. A. T.; 17.20 Wśród książek. Przegląd najnowszych wydawnictw, wygłosi prof. H. Mościcki; 17.45 Audycja literacka; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego p. Menm Gardiner; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry dzieci pod dyr. Aleksandra Sielskiego; 20.00 Sygnal czasu i komunikaty.

H. LUBICZ

Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słoncem wyżywnem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Gabinet Lek.-Dentysty Tondowska

51 Główna 51 leczenie plombowanie zębów. ZEBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i plat. Splaty częściowe.



W parku Poniatowskiego podczas minionej „zapowiedzi zimy”.



Pod kierownictwem Walerego Jastrzębca. Dziś i codziennie występy gościnne Janiny Madziarówny i Benedykta Hertza

„PRECZ Z ROZWODAMI!”

Wielki protest małżeński w 12 obrazach Nela, B. Hertza, Starskiego, Billy i Jastrzębca.

Udział biorą:

Władysława Jaskówna, Janina Madziarówna, Janina Orlikówna, Czesława Popielewska, Hanka Runowicka, Benedykt Hertz, W. Jastrzębiec, Bolesław Kamiński, S. Laskowski, Sielański i Cz. Skonieczny oraz zespół baletu z primabaleriną Ireną Soboltówną i baletmistrzem Eug. Wojnarem na czele.

- 1) Kto się z kim rozwodzi
- 2) Doktor Ralf
- 3) Górą prasa
- 4) Placę i wymagam
- 5) Galerja znakomitych łodzi
- 6) Hołd Łodzi
- 7) Trzeba żyć
- 8) Zabawka murzyńska
- 9) Janina Madziarówna w swoim reper.
- 10) Prelekcja o małżeństwie
- 11) Parasolki
- 12) Precz z rozwodami

Zapowiadają: Władysława Jaskówna i B. Hertz. Reżyserował: Walenty Jastrzębiec i Czesław Skonieczny. Kierownik literacki: Jerzy Nel. Kierownik muzyczny: T. Sygietyński. Baletmistrz: Eugeniusz Wojnar. Dekoracje: S. Frasiak. Efekty świetlne: S. Ogłędzkiego. Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 7.45, 10 wiecz. w soboty, niedziele i święta o g. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

Dnia 29 b. m. o g. 19 w w aptece Pawłowskiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 307p ożostawiono portfel z wartościowymi papierami na imię Józefa Karolaka jako: książeczka wojskowa, legitymacja inwalidzka, dekret emerytalny, dyplom do „Krzyża Zasługi” i legitymacja do „Krzyża Walecznych” i inne. Łaskawy znalazca zechce przesłać wymienione papiery przez pocztę na imię Józefa Karolaka zam. w Łodzi przy ul. Szopena 25 (Radość) pieniądze zaś proszę zatrzymać.

„MARGOT”

Piotrkowska 64.
SZTUKA LUDOWA
i dekoracyjna.

ZAKOPIAŃSKIE:
KILIMY

Szkatułki, talerze oraz galanteria rzeźbiona i malowana.

PANTOFLE i KIERPCE

Gunki, serdaki

Łowickie
Poduszki

Lalki w strojach ludow.

Pajace jako terebki do robót — bielany.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc

Konstantynowska 9.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Przychodnia „SALUS”

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.

Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, krew, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.

Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.

Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoć nocna.



Czopki hemoroidalne Gaseckiego

(z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żyłaki). Sprzedają apteki.



FABRYKA LUSTER

PODLEWIA SZKŁA

J. KUKLIŃSKI

ŁÓDŹ,

Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trena, tualety, jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenie najnowszymi stylów. Zakład Tapicerski.

Odnawianie i poprawianie lustro z przeniesieniem do domu. Sprzedaż NARATY I ZA GOTÓWKĘ

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tram. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

—:—: Wizyty na miejscu. —:—: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki

W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.



PROSZEK

KOGUTEK

DLA DOROSŁYCH

USUWA NAJOPORZYSTY

BÓL GŁOWY

Dr. P. BRAUN

Poludniowa 23

Specjalista

Choroby skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie światłem (lampa kwarcowa)

Przyjmuje 9 do 11

od 5—8 wiecz.

Doktor H. Wojnowski

Zachodnia 57.

(Cegielniana 19)

Choroby skórne i weneryczne.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz.

1—2 i 4—8

w niedz. i święta

11—1

Dla pań od 4—5.

Dr. Różaner

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe

Leczenie światłem

Lampa kwarcowa

promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Zawadzka nr. 1.

Przyjmuje zamówienia i masaż Piotrkowska 132

(Dzielnia) tel. 28-99

Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.

Dla pań oddzielna poczekalnia.



Odmrożenie

Mrozo! leczy, goi rany, zapobiega odmrożeniom się kończy.

Sprzedają apteki i sklepy apt.



Włosów

wypadanie, łupież, łysienie uszu.

„Esencja Chinowa-Chmielowa” i „Mydło Chinowa-Chmielowa”

(s kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne.

Główny skład: Warszawa Apteka Gaseckiego, ul. Freta nr. 16.

Najlepsza marka światowa.

„RADIO”

GUM. 7

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem

Lampa kwarcowa

promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Zawadzka nr. 1.

Przyjmuje zamówienia i masaż Piotrkowska 132

(Dzielnia) tel. 28-99

Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

Dr. med. PRYBULSKI

powrócił

choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem

Lampa kwarcowa

promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Zawadzka nr. 1.

Przyjmuje zamówienia i masaż Piotrkowska 132

(Dzielnia) tel. 28-99

Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Przyjmuje od g.

—1 i od 6—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — — — zł. 2.60

Dla robotników — — — — — „ 2.20

Na prowincji — — — — — „ 3.50

Zagranicą — — — — — „ 8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10

Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)

Za tekstem — — — — — „ 25

Nekrologi — — — — — „ 25

Komunikaty — — — — — „ 25

Zwyczajne — — — — — „ 6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centralne gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.

Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki”

ul. Zawadzka Nr. 1

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:

Władysław Ulatowski

Numer pojedynczy

Senator

porzucą swe

w Wa

i przybyw

(Od własnego

Warszawa, 2. 12.

ławnik warszawski

medawno uzyskał

analogiczne stan

zdecydował się prz

magistratu i zgłosił

ze swego stanowis

Trybunał ad

rozpatr

biletów w

dla członków p

i se

(Od własnego

Warszawa, 2.

wa uniew